

## Psalm 91 w tłum. Jana Kochanowskiego

Kto się w opiekę odda Panu swemu,  
A całym sercem szczerze ufa Jemu,  
Śmieie rzec może, mam obrońcę Boga,  
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga,  
Ciebie On z łowczych obieży wyzuje,  
I w zaraźliwym powietrzu ratuje.  
W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,  
Pod Jego pióry uleżysz bezpiecznie.  
Stateczność Jego tarcz i puklerz mocny,  
Za którym stojąc na żaden strach nocny,  
Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,  
Którymi sieje przygoda w dzień biały.  
Stąd wedle ciebie tysiąc głów połęże,  
Miecz nieuchronny ciebie nie dosięże,  
A ty zdumiały oczyma swoimi  
Niechybna pomstę ujrzysz nad grzesznymi.  
Iżes rzekł Panu: „Tyś nadzieja moja”,  
Iż Bóg najwyższy jest ucieczka twoja,  
Nie padnie na cię żadna zła przygoda,  
Ani się znajdzie w domu twoim szkoda.  
Aniołom swoim każe cię pilnować,  
Gdziekolwiek stąpisz, będą cię piastować,  
Na rękę nosić, abyś idąc drogą  
Na ostry kamień nie ugodził nogą.  
Będiesz bezpiecznie po zmijach zjadliwych  
I po padalcach deptał niecierpliwych,  
Na lwa srogię bez obrazy wsiądziesz  
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.  
Słysz, co Pan mówi: „Ten to Mnie miłuje  
I ze Mną sobie szczerze postępuje,  
I Ja go także w jego każdą trwogę  
I nie zapomnę, i owszem wspomogę”.

*Z INTERNETU, TŁUM. Z ROSYJSKIEGO*

**Historia pierwsza.** W 1990 roku rozmawiałem kiedyś ze swoim kolegą, afgańskim oficerem, był miesiąc sierpień. Przypadkowo się pochylił, z kieszeni na piersi wypadła mu mała ikonka. Wyprzedziłem go, podniosłem ją i spojrziałem: był na niej obraz Pana Jezusa Chrystusa i ta oto modlitwa: „Kto przebywa w pieczy Najwyższego”. Zdziwiłem się i zapytałem go, czy na pewno jest wierzącym, na co on odpowiedział twierdząco i opowiedział mi następującą historię.

Kiedy szedł do wojska, jego matka odprowadzając go podarowała mu tę ikonkę z modlitwą i powiedziała, że jeśli będzie trudno, to żeby przeczytał tę modlitwę trzy razy. Służył w wojsku długo, został oficerem i został wysłany do Afganistanu, aby dowodzić kompanią zwiadowczą. Głównie udawali się na tyły afgańskich „duszmanów”, robili zasadzki na karawany z bronią i pewnego razu sami wpadli w zasadzkę. Od pierwszych sekund ataku „duszmani” więcej niż połowę jego żołnierzy położyli trupem, pozostali rozproszyli się i zalegli. Zostali otoczeni ze wszystkich stron, rozpoczęła się zacięta bitwa, amunicja zaczęła się wyczerpywać, żywych żołnierzy pozostawało coraz mniej. I wtedy on jasno zrozumiał, że żywymi stąd nie wyjdą, wszystkich ich czekała nieunikniona śmierć. W najbardziej krytycznym momencie mój przyjaciel nagle przypomniał sobie prośbę matki i to, że w kieszeni na piersi znajduje się ikonka i modlitwa. Wyjąwszy ikonkę, zaczął czytać tę modlitwę „Kto przebywa w pieczy Najwyższego”. Stał się cud: nagle stało się **cicho**, tylko pociski przelatywały bezgłośnie nad głową, a jego jakby nakryła niewidzialna narzutą. Poczuli, że jest całkowicie bezpieczny i zdał sobie sprawę, że nic się z nim nie stanie. Zawołał do siebie ocalałych żołnierzy i wraz z nimi poszedł przebijając się z okrążenia i przebili się. Wszyscy, którzy byli z nim w tym ataku, pozostali przy życiu.

Po tym wypadku przed każdym wyruszeniem na tyły wroga zaczął czytać tę modlitwę i tak „dowojował” do końca służby i wrócił do domu. Historia ta wywarła na mnie wielkie wrażenie, byłem wtedy jeszcze nieochrzczony, ale po tym zdecydowanie postanowiłem się ochrzcić i po miesiącu przyjąłem Chrzest.

**Historia druga.** W lecie 1992 roku latem w lipcu pomagałem budować dom letniskowy swoim krewnym. Było nas trzech: dziadek Siemion, który był po siedemdziesiątce, jego kolega w tym samym wieku i ja, któremu oczywiście jako najmłodszemu przypadła najcięższa praca fizyczna. W trakcie pracy podszedł do nas jeszcze dziadek Nikita, miał ponad osiemdziesiąt lat i jako dawny dobry cieśla pomagał nam radami. Po pracy siedliśmy do obiadu. Podczas obiadu dziadkowie zaczęli wspominać dawno minioną Wielką Wojnę Ojczyźnianą, siedziałem obok i słuchałem. I wtedy usłyszałem historię o tym, jak dziadek Nikita uwierzył w Boga i stał się głęboko wierzący. Kiedy dziadek Nikita, wtedy jeszcze młody, szedł w 1941 roku na front, to jego matka dała mu dwie modlitwy, napisane na kawałku papieru: „Kto przebywa w piecy Najwyższego” (Psalm 91) i „Bóg wstaje, a rozpraszają się jego wrogowie” (Psalm 68) i powiedziała, żeby je nieustannie czytał. Ale wtedy dziadek Nikita był wielkim ateistą, modlitwy oczywiście wziął, ale ich nie czytał.

I tak wojował aż do 1943 roku, kiedy to nasze wojska przeszły do ofensywy i przekroczyły rzekę Dniepr. Wraz ze wszystkimi przepłynął na drugi brzeg również i on. Jego batalion, liczący 800 żołnierzy, zajął przyczółek i rozkazano utrzymać zajęte terytorium aż do podejścia głównych sił. I tu się wszystko zaczęło. Niemcy po opamiętaniu się zaczęli ich atakować, praktycznie bez przerw między atakami, ostrzeliwali ich z artylerii i bombardowali z powietrza. Trwało to cały tydzień. Kiedy Niemcy zaczęli ich intensywnie bombardować i ostrzeliwać z dział i z moździerzy, dziadek Nikita, widząc ilu wokół niego ginie jego towarzyszy, zdał sobie sprawę, że może i on tutaj zginąć tak samo jak oni, a był jeszcze młody i umierać mu się nie chciało. I oto wtedy, podczas ciężkiego bombardowania, przypomniał sobie polecenie matki, wyjął modlitwy które mu dała i zaczął je czytać.

Po przeczytaniu modlitwy, jak potem opowiadał, nagle poczuł, jakby został przykryty szczelnym kloszem i pokój wniknął do jego duszy. Tak minął cały dzień. Teraz dziadek Nikita już bez przypominania czytał swoje modlitwy wcześniej rano, przed rozpoczęciem walki, czytał i w czasie walki, i wieczorem. Kiedy w końcu przyszła pomoc, to z 800 żołnierzy i oficerów z całego batalionu pozostało ich przy życiu tylko czterech, przy czym trzech było rannych, a tylko jeden dziadek był bez najmniejszego zadrapania, cały. I tak dziadek Nikita mocno uwierzył w Boga. Doszedł do Berlina, szturmował Berlin i przez resztę wojny czytał swoje modlitwy, którą dała mu matka. Wrócił do domu cały i zdrowy.

Kiedy słuchałem tej historii, to przypominałem sobie, co opowiadał mi o modlitwie „Kto przebywa w piecy Najwyższego” mój przyjaciel, który walczył w Afganistanie i również pozostał żywy i cały. Porównując te dwie historie, zdałem sobie sprawę, jak niezwykła jest modlitwa Psalmem 91 „Kto przebywa w piecy Najwyższego” i jak wielką ma ona moc ratowania i ochrony ludzi w każdym najstraszniejszym nieszczęściu! Opowiem o jeszcze jednym przypadku, związanym z tą modlitwą. Opowiedział o nim uczestnik wydarzenia. Dodam, że historia ta została opublikowana w kilku książkach.

**Historia trzecia.** Kiedy wybuchła wojna, mężczyznę tego wzięto do wojska i po krótkim przeszkoleniu skierowano na przednią linię walk. W pierwszych miesiącach 1941 roku Niemcy szybko posuwali się naprzód, okrążali i niszczyli wiele rosyjskich jednostek. Tak samo się stało z jego jednostką – została otoczona i rozbita. Wraz z kolegą musiał przebijać się z otoczenia, szli zawsze w nocy, a spali w ciągu dnia. I oto wieczorem weszli oni do pewnej wsi, w której nie było Niemców i postanowili tam spędzić noc. W nocy, kiedy spał z kolegą w chacie, wieś została otoczona przez Niemców. Z okna było widać, jak kolumna czołgów przejechała ulicą, potem nadjechali motocykliści, a po nich pojawili się żołnierze z automatami i psami. Na ucieczkę było już za późno, cała wioska była otoczona. Niemcy wchodzili do każdego domu. Tych, którzy wyskakiwali na ulicę, natychmiast zabijano, a jeśli ktoś strzelał przez okno, to podpalano chatę wraz ze wszystkimi, którzy w niej byli. Zresztą co można zrobić z karabinem jednostrzałowym przeciwko broni automatycznej? Tych, którzy wychodzili z podniesionymi rękami, wyprowadzano i wywożono w ciężarówkach.

Wraz z kolegą próbował on ukryć się w domu pod łóżkiem i położył się z brzegu, a kolega schował się za jego plecami przy ścianie. Zdając sobie sprawę, że może zginąć, zaczął przypominać sobie modlitwy i modlić się, ale wszystkie modlitwy, których nauczyła go matka, ze strachu zapomniał i niczego nie pamiętał z wyjątkiem początku: „Kto przebywa w piecy Najwyższego”... – Tylko w kółko powtarzał sobie tych kilka słów: „Kto przebywa w piecy Najwyższego”... Kiedy Niemcy weszli do domu i zaczęli go przeszukiwać, on wciąż powtarzał w duchu tę modlitwę. Niemcy zajrzeli pod łóżko i wyciągnęli tego, który leżał pod ścianą za nim, a jego zostawili, jakby to był worek lub puste miejsce – wcale go nie zauważyli. Kolegę wyprowadzili na dwór i rozstrzelali.

Po przeszukaniu wioski Niemcy odjechali. A on leżał pod łóżkiem, bez końca powtarzając: „Kto przebywa w piecy Najwyższego”... i jeszcze w nocy odszedł z tej wsi do lasu. Następnie w pierwszej wiosce gdzie była cerkiew otrzymał krzyż na piersi, założył go na siebie i przez długi czas stał w świątyni, dziękując Bogu za uratowanie od pewnej śmierci. Od ludzi wierzących otrzymał Psalterz i przepisał cały Psalm 91. Potem nauczył się go na pamięć. W czasie wojny codziennie czytał tę modlitwę i wrócił żywy do domu.